

Strajk feministek. Zemsta za to, że Ameryka nie chciała Harris

27 listopada 2024

Radykalne feministki z USA zainspirowały się swoimi siostrami z Korei: po wygranej Trumpa w ostatnich wyborach chcą trzymać się celibatu! Zapowiadaną wstrzemięźliwość seksualną nazywają „4B” – ma ona być zemstą za to, że Ameryka nie chciała rządów Kamali Harris, a zamiast niej wybrała na prezydenta krytyka nieograniczonego dostępu do aborcji! Czy Amerykanie muszą spodziewać się czterech lat bez seksu?

Ruch 4B to radykalne zjawisko feministyczne, które zyskało na (pozornej) popularności w Korei Południowej i wywołało zdziwienie zarówno w kraju, jak i za granicą. Przyjęty przez ruch model życia oznaczał odrzucenie tradycyjnych ról płciowych – nie tylko rezygnację z małżeństwa i macierzyństwa, ale także odrzucenie związków romantycznych z mężczyznami. Była to rzekomo reakcja na patriarchalną kulturę oraz dyskryminację kobiet.

Początki ruchu 4B sięgają lat 2010., kiedy to wzrosła liczba koreańskich kobiet oburzonych dotychczasowym porządkiem w kraju. Przełomowym momentem było morderstwo dziewczyny w toalecie na stacji kolejowej w Seulu w 2016 roku, popełnione przez mężczyznę, którego dzisiaj nazwano by pewnie incelem. Incele to mężczyźni, którzy „chcieliby, ale nie mają z kim” – brak im partnerek do życia intymnego.

Mimo tego, że tragedia była pojedynczym wydarzeniem wynikającym z indywidualnych problemów, morderstwo wywołało falę feministycznego wzburzenia. W tym samym okresie w Korei popularność zdobywały radykalne grupy feministyczne, takie jak Tal-Corset, nawołujące do odrzucenia obowiązujących standardów

piękna. Mieszanka już istniejących nastrojów i atak na kobietę na stacji kolejowej przerodziła się więc w ruch 4B, prowadząc do sformułowania jego czterech podstawowych zasad. Bihon (żadnego małżeństwa), bichulsan (żadnych dzieci), biyeonae (żadnych randek) oraz bisekseu (żadnego seksu) – zaczęły grozić koreańskie działaczki!

Feminizm w Azji

Podobnie jak nasze rodzime lewaczki, koreańskie feministki argumentowały konieczność promowania 4B rzekomym patriachatem. W ich opinii kobiety w Korei były jak dotąd postrzegane jako maszyny do rodzenia dzieci lub opiekunki domowe. „Moja macica to nie własność narodowa” – głośiły zwolenniczki 4B.

Feminizm na całym świecie wykorzystuje te same argumenty: działaczki z Korei uzasadniały więc też istnienie 4B rzekomą luką płacową między płciami, czyli różnicą między zarobkami kobiet i mężczyzn. Nie interesowało je to, że kobiety i mężczyźni decydują się wykonywać różne zawody, luka płacowa zawsze będzie więc istnieć w tych kategoriach. Jeżeli istnieje wolność wyboru zawodu, to istnieją też większe i mniejsze zarobki.

Inną motywacją dla ruchu miała być „przemoc cyfrowa” i wykorzystywanie wizerunku kobiet bez ich zgody. Ruch 4B krytykował bowiem „epidemię szpiegowskich kamer”, które nagrywały kobiety podczas intymnych chwil, często bez ich zgody, oraz rozpowszechnianie takich nielegalnych materiałów, jak pornografia typu deepfake. Większość podobnych nagrań była w Korei rozpowszechniana za pomocą aplikacji Telegram – na messengerze, który ostatecznie usunął te materiały ze swojej platformy.

Deepfake’i, generowane za pomocą sztucznej inteligencji, często łączą twarz rzeczywistej osoby z wygenerowanym sztucznie ciałem. Szpiegowskie kamery znajdowały się natomiast

w publicznych toaletach albo próbowały uchwycić tzn. upskirting, czyli zdjęcia i filmiki „spod spódniczki”. W Korei Południowej osoby winne dystrybucji takich materiałów mogą liczyć się z grzywną do 50 milionów wonów (około 37 500 dolarów) lub wieloletnim więzieniem – rząd bierze więc i brał sprawę na poważnie. Możliwe nawet, że władze przejęły się sprawami nagłaśnianymi przez ruch 4B o wiele bardziej niż problemami, które zasługują na większą uwagę.

Korea Południowa ma bowiem jeden z najniższych współczynników dzietności na świecie, wynoszący obecnie 0,78 na kobietę. Jest to więc kraj znajdujący się od dawna w dramatycznej zapaści demograficznej, który o zastępowalności pokoleń może jedynie marzyć. Ruch 4B pogarszał zatem szkodliwe dla narodu trendy.

Albo raczej: tak by było, gdyby ruch ten naprawdę istniał. Jeżeli bowiem sprawdzi się dane obliczające jego popularność, to 4B włączał u szczytu swojej aktywności jedynie kilka tysięcy kobiet w całej Korei, wybrzmiewając głównie w Internecie. To zachodnie media, licząc na tanią sensację, rozdmuchały prawdopodobnie dziwaczny trend feministycznej sekty do rangi zrywu narodowego i prawdziwej, lewicowej rewolucji. Poza feministycznymi forami 4B nie miał jednak pewnie żadnego wpływu na i tak wymierające społeczeństwo Korei.

Druga szansa

Ktoś mógłby zapytać: co to wszystko ma wspólnego z USA i Trumpem?

Odpowiedź jest rozbijającą prostą: nic. Absolutnie nic, no, może poza tym, że feministki wszędzie są podobne. Myślą (sic!) podobnie, argumentują w zbliżony sposób i rzucają – dzięki pomocy mediów – ogromny cień na wiele krajów, nawet gdy ich radykalne frakcje to niszowe grupy i kropla w morzu każdej cywilizacji. Kiedy więc wybory w USA wygrał Trump, feministki z USA zaczęły grozić, że zrobią to samo, co ich siostry z

Korei. Że przestaną chodzić na randki z mężczyznami, że przestaną wchodzić z nimi w związki i rodzić im dzieci.

Amerykańskie lewaczki, które wcześniej liczyły na sukces Kamali Harris, zapowiedziały więc – mówiąc wprost – strajk seksualny. Tak długo, jak Trump (lub jego wiceprezydent Vance) będzie u władzy, one nie zbliżą się do mężczyzny. Najgłośniejsze groźby wybrzmiewają na TikToku i z ust fanatycznych działaczek.

Dla przykładu: Ashli Pollard, jedna ze zwolenniczek 4B z USA, podkreślała w ostatnich tygodniach, że Amerykanki zaczynają dostrzegać, że mogą być szczęśliwe i spełnione bez konieczności opierania swojego życia na mężczyznach. Działaczki, które przystąpiły do ruchu, często wspominają rzekomo o negatywnych doświadczeniach w związkach, takich jak przemoc czy brak wsparcia ze strony partnerów. W ich oczach i według słów Pollard 4B to droga do samodzielności i wolności. To lepszy poziom życia dla Amerykanek!

Inna z promoterek ruchu Alexa Vargas ogłosiła natomiast, że jej decyzja o odcięciu się od relacji z mężczyznami przyniosła jej poczucie wewnętrznego spokoju. „Celem tego ruchu nie jest niszczenie relacji między płciami, ale wyzwolenie kobiet z toksycznych schematów” – mówi Vargas. Jej sojuszniczki podkreślają, że 4B to nie tylko manifest polityczny, ale także wybór osobisty i filozoficzny.

Inne, mniej znane feministki z USA idą o krok dalej, albo raczej pozbywają się warstwy intelektualnej, pod którą Pollard i Vargas prezentują kopiowanie 4B na amerykańską ziemię. Te niezliczone, mniej wysublimowane działaczki krzyczą do kamery, gołą swoje głowy (dosłownie) i deklarują nienawiść do wszystkich, którzy wsparli Trumpa w ostatnich wyborach. Niektóre grożą nawet, że przestaną się myć, farbować swoje włosy i elegancko ubierać. Zgołona czupryna ma natomiast być znakiem dla sióstr i sposobem na ostrzeżenie mężczyzn, których feministki oskarżają o rzekome zabranie im praw.

Dyktator Trump

Jakie jednak prawa Trump feministkom odebrał? Odpowiedź może być rozczarowująca: dokładnie żadne. Trump nie został nawet jeszcze ponownie zaprzysiężony na prezydenta i władzę w USA sprawuje Biden i jego administracja. Administracja, podczas której cofnięto federalny przymus przyzwolenia na aborcję, czyli tzw. „Roe v. Wade”.

„Roe v. Wade” było orzeczeniem Sądu Najwyższego USA z 1973 roku, które sprawiło, że prawo do aborcji zinterpretowano jako prawo do prywatności zagwarantowane przez konstytucję USA. Decyzja ta gwarantowała aborcję na poziomie federalnym przez prawie 50 lat, zabraniając stanom wprowadzenia pełnego zakazu zabijania dzieci nienarodzonych.

Jednak 24 czerwca 2022 roku Sąd wydał orzeczenie obalające „Roe v. Wade” i decyzja o tym, czy aborcja jest legalna, czy nie, powróciła na poziom stanowy. Niektóre stany prawo do aborcji podtrzymały (wspierając nawet aborcjonistki dodatkowymi funduszami), a inne aborcji zakazały. Sąd Najwyższy obradował natomiast w składzie, który podczas swojej pierwszej kadencji zmienił Trump – to dlatego feministki go nienawidzą. Innego powodu wszak nie mają – Trump nie ma zamiaru delegalizować aborcji w całych Stanach. Po pierwsze były i przyszły prezydent nie ma nawet takiej mocy, a po drugie Trump jest zadowolony z powrotu do uprzedniej, tradycyjnej interpretacji konstytucji.

Aborcja postnatalna: śmierć 4B

Wszystko też wskazuje obecnie na to, że założenia 4B raczej nie przyjmą się na stałe w USA – to tylko chwilowy trend internetowy. Powodów, by tak przypuszczać, jest kilka.

Przede wszystkim 4B nie sprawdzi się w amerykańskim kontekście kulturowym, bo ma swoje korzenie w specyficznych, miejscowych

warunkach rozwijającej się Azji i z Ameryką nie ma per se nic wspólnego. W Ameryce nie było żadnej tragedii, która mogłaby 4B napędzać, prawdziwa pornografia wygrywa z tą wygenerowaną komputerowo, a Amerykanie nie muszą posiłkować się filmikami z podnoszenia koleżankom sukienek do góry.

Amerykanki lubią też Trumpa: prawie połowę głosów, które dostał biznesmen, zagwarantowały mu kobiety. Różnica w proporcjach między obiema płciami istniała, to prawda, ta nie była jednak tak dramatyczna, jak chciałyby feministki. Jedyną grupą kobiet, która prawie w całości głosowała na Harris, były Murzynki, które tworzą około 6 proc. populacji. Latynoski i białe kobiety nie były już tak fanatycznie po stronie Demokratki!

Żeby też czymś straszyć, trzeba mieć nad tym kontrolę: trudno więc oczekiwać, że 4B stanie się krajowym zrywem w Ameryce. Feministki – szczególnie te niedomyte, огоłone i krzykliwe – nie są symbolem seksu w USA. Ani w żadnym innym kraju. Perspektywa czterech lat bez takich pań nie jest chyba żadną groźbą dla większości mężczyzn?

I na koniec: nawet gdyby feministki z amerykańskiej wersji 4B wytrzymały te cztery lata i dotrzymały swoich obietnic, to osiągną tym samym jedynie to, do czego i tak namawiała je strona konserwatywna, religijna. Osiągną życie w czystości, ograniczając liczbę zabitych dzieci. Nie będzie seksu? Nie będzie niechcianych ciąży. Nie będzie puszczalstwa, nie będzie aborcji!

Tak czy siak: feministki zaorały same siebie.

Autorstwo: Waldemar Krysiak

Źródło: NCzas.info